

#DziałamywBierutowie

*Książkę dedykujemy swoim wnukom,
wszystkim dzieciom ze Szkoły Podstawowej oraz
Przedszkola Miejskiego w Bierutowie
- Bierutowski Uniwersytet Trzeciego Wieku*

*–"Staszek, nie wiem czy pamiętasz ale nadchodzi
wiosna i na lodzie trzeba bardzo uważać, żeby
lód się nie załamał, bo to jest niebezpieczne!"*



www.odraniemen.org
www.niw.gov.pl
www.konradgalicki.pl
www.akcjafilmowanie.pl
www.okiswbierutowie.pl
facebook.com/seniorzywaksji
facebook.com/groups/bierutowskiutw

Zimowa Przygoda nad Widawą

#DziałamywBierutowie



Zimowa Przygoda
nad Widawą

#DziałamywBierutowie

Autorzy projektu:

Andrzej Wojtkowiak, Helena Wojtkowiak,
Zygmunt Fedyk, Elżbieta Moga, Sylwestra Kowalska,
Stanisława Graf, Renata Hadryś, Halina Balińska,
Maryla Sobieraj, Wiesława Otocka, Małgorzata Borówka

Nieformalna grupa #DziałamywBierutowie:

Konrad Galicki, Rafał Wysocki, Grzegorz Zmarły

Redakcja i skład:

Konrad Galicki



Książka powstała na podstawie publikacji
"Historie, legendy i podania o mieście i Gminie Bierutów"
autora Marka Krzysztofa Bińkowskiego

"Zimowa Przygoda w Bierutowie" jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz nieformalnej grupy
#DziałamywBierutowie oraz Stowarzyszenia Odra-Niemen.

Utwór powstał w ramach projektu finansowanego w ramach konkursu „Dolny Śląsk - region silny społecznie. Regranting dla młodych NGO i grup nieformalnych realizowanego za pośrednictwem SON na zlecenie Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w roku 2021. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie „Dolny Śląsk - region silny społecznie. Regranting dla młodych NGO i grup nieformalnych.”



**Bierutowski
Uniwersytet**
Trzeciego Wieku



Zimowa Przygoda nad Widawą



by

#DziałamywBierutowie

"Seniorzy w akcji - nowe opowieści o Bierutowie"



#Działamy w Bierutowie

facebook.com/seniorzywakkcji



Dawno, dawno temu w Bierutowie, położonym nad piękną rzeką Widawą, wijącą się zakolami po okolicznych łąkach mieszkańcy przeżywali srogie i mroźne zimy. Mróz szczypał policzki, nosy, ręce i uszy wszystkich, którzy wychodzili ze swoich ogrzanych domów. Często sypiący się z nieba puszysty śnieg sięgał aż do dachów niższych domów, a mieszkańcy poruszali się tunelami moczolnie tworzonymi przez ludność w zaspach śniegu. Tę porę roku uwielbiały dzieci, które zadowolone z zimowych warunków bawiły się w liczne zabawy na śniegu. Bitwom na śnieżki, budowaniu zamków ze śniegu i ślizganiu się na ślizgawkach nie było końca. Ulubioną zabawą dzieci, było ślizganie się na rzece Widawie.



Podczas zimowych zabaw czas mijał szybko i beztrudno. Dzieci nawet nie zauważyły, że dzień stawał się coraz dłuższy a słońce coraz wyżej i dłużej wędrowało po niebie. Promienie słoneczne rozgrzewały powietrze, powodowały także topnienie śniegu oraz lodu na rzece. W dzień rzeka wzbierała a woda tworzyła rozlewiska na łąkach. W nocy były jeszcze ujemne temperatury i lód się utrzymywał ale w ciągu dnia stawał się coraz cieńszy. Zabawy na lodzie stawały się bardziej niebezpieczne nie tylko na wylewach ale szczególnie na rzece, gdzie woda była dużo głębsza. Jednak rozochoczone zabawą dzieci nie bardzo zdawały sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa.





W jeden z tych słonecznych poranków Staś obudzony promieniami słońca, które prześlizgiwały się po lekko zamrożonych szybach jego sypialni, przeciągał się w swoim łóżeczku i wtedy do głowy przyszła mu niesamowita myśl: *-Trzeba ten słoneczny dzień dobrze wykorzystać!*- wykrzyczał Staś. Zerwał się z łóżka na równe nogi i głośno pomyślał: *-Najlepiej, zebrać grupę przyjaciół, udać się na rozlewiska i poślizgać się na lodzie, bo czas szybko płynie, a jak przyjdzie już wiosna, nie będzie śniegu, wylewów, lodu i ślizgawki!*- Ta myśl spowodowała, że szybko pobiegł do łazienki, umył co trzeba nie zapominając o umyciu zębów, ubrał się szybko i wpadł do kuchni. Tam ze smakiem zjadł pyszne, przygotowane przez mamę śniadanie. Jak nigdy smakowała mu bułka z masłem, szynką i pomidorem. Z szybkością błyskawicy wskoczył w ciepłe buty, na plecy włożył ciepły płaszczyk, czapkę na głowę, rękawice na ręce i pobiegł na spotkanie przygody.



Staś jak burza wpadł do domu Jasia i już od drzwi zawołał: *-Jasiu! Zbieraj się, bo szkoda czasu! Lód na wylewach już zbyt długo czeka!*- Okazało się, że Jasio jeszcze nie zdążył zjeść śniadania i właśnie się do niego zabierał. Staś nie mógł zrozumieć dlaczego w tak piękny poranek Jaś jeszcze nie jest gotowy do przeżycia przygody życia na ślizgawce. Na to Jaś ze znanstwem zwrócił mu uwagę: *-Staszek, nie wiem czy pamiętasz ale nadchodzi wiosna i na lodzie trzeba bardzo uważać, żeby lód się nie załamał, bo to jest niebezpieczne!*- Staś niezadowolony z postawy Jasia odpowiedział mu: *-Jak nie chcesz iść, to pójdę sam lub zaproszę Marysię, a Ty jak chcesz to sobie siedź w domu*- Urażona ambicja nie pozwoliła Jasiowi zostać w domu i razem ze Stasiem poszli po Marysię.



Marysia jakby przeczuwała, że po nią przyjdą i czekała już na chłopców w swoim domu. Czytała właśnie ciekawą książkę, kiedy chłopcy z impetem wpadli bez pukania do jej domu a ro-zochocony Staś od wejścia zawołał: *-Cześć młoda! Zapraszamy Cię na ślizgawkę nad rozlewiska! Zbieraj się bo szkoda czasu!*- Marysia podniosła wzrok znad czytanej książki i z pełną powagą oświadczyła kolegom: *-Przestrzegam Was przed ślizganiem się na wylewach, a szczególnie na Widawie! Lód jest coraz cieńszy i może się pod Wami załamać!*- To zdanie bardzo nie spodobało się chłopcom, a szczególnie Stasiowi, który lekceważąco odpowiedział koleżance: *-Ty, to potrafisz Maryśka zepsuć nawet najlepszą zabawę!*- Na to wtrącił się Jaś: *-Może lepiej zostaniemy koło naszego domu i pojeździmy z górki na workach. Zabawa koło domu byłaby lepsza niż ślizganie się na ślizgawkach-*



Wtego nie wytrzymał już Staś i odburknął prześmiewczo: *-Wy to jesteście jednak tchórze! Nigdy nie słyszałem by coś złego wydarzyło się na wylewach. Uważać, to trzeba na rzece, gdzie pod lodem jest głęboka woda, ale na wylewach to tej wody jest "tyle co kot napłakał". Czego Wy się boicie? Nie chcecie iść ze mną to idę sam! Nawet jak lód się załamie, to co najwyżej sobie buty zamoczę!-* Czy Jaś i Marysia bali się rodziców czy też po prostu może stchórz yli? Po chwili dyskusji i wymiany zdań, cała trójka przyjaciół zdecydowała się jednak pójść na ślizgawkę i z uśmiechem na ustach pośpiesznie udali się za miasto nad rzekę Widawę. Gdy szli Marysia przypomniała sobie, że mama przykazała jej by po południu poszła do młynarza po mąkę, bo jak jej nie przyniesie nie będzie z czego upiec chleba.



Słońce właśnie przebiło się przez poranną mgłę, a jego ciepłe promienie z lubością gaskały śnieg leżący na gałęziach drzew, na dachach domów, na łące i na lodzie, na wylewach i na rzece Widawie. Wesoła gromadka z dobrymi humorami dziarsko idzie za wieś na rozlewisko. Promienie słońca odbijają się w kryształkach śniegu, przez co świat w oczach dzieci staje się bardziej tajemniczy i uroczy. Zauroczona zimową scenerią Marysia dzieli z kolegami poczucie piękna: *-Chłopcy popatrzcie jaki świat jest piękny, jak słońce potrafi pięknie oświetlić zimowe pejzaże!-* Na to odzywa się Jaś maruda: *-Nie wiem, czy jest się czymś cieszyć, przez to słońce już mnie oczy bolą!-* Pesymistyczne nastawienie Jasia stara się zmienić Staszek: *-Jasiu, ty, jak zawsze jesteś „optymistycznie nastawiony do całego świata”. Nie narzekaj, ale pomyśl jaka dziś będzie wspaniała ślizgawka. Na dworze jest coraz cieplej, to może będzie można nawet zdjąć kurteczki, które utrudniają zabawę na lodzie!-*

W czasie rozmowy ani się obejrzeni, a pod nogami zrobiło się ślisko: *-Wyborna sprawa! Zaczynamy naszą zabawę na slizgawce, taką, jakiej nie było w całym naszym życiu! Na pewno ten dzień i zabawa na lodzie pozostanie długo w naszych wspomnieniach.-* krzyknął rozochocony Stasiek. Jaś, jak zawsze ostrożny ripostował: *-Słuchajcie, a czy ta zabawa będzie naprawdę bezpieczna. Słońce jest tak wysoko i tak mocno grzeje, że aż się boję, aby nie osłabiło lodu.-* *-Ten znowu z tą samą śpiewką! Ty myślisz, że słońce w oka mgnieniu roztopi ten gruby lód? Jeszcze nie ma takiej wiosny, by słońce stopiło lody! Zresztą na wylewach nie jest głęboka woda, nic nam nie grozi!-* ze znanstwem przypomniał mu Staś. Na to rzekła Marysia: *-Zamiast stać i się sprzeczać, chodźmy już na slizgawkę, bo ja mam mało czasu i zaraz będę musiała iść do młynarza po mąkę.-*



Słyszac te słowa Jaś poinformował Marysie, co widział rano: *-Marysiu, masz więcej czasu na zabawę na lodzie, niż myślisz. Rano widziałem koło naszego domu młynarza, który gdzieś jechał swoją furmanką.*- Po tej informacji dzieci ruszyły na ślizgawkę. Słońko świeciło, czasami odezwał się wiosenny, pierwszy ptaszek, śnieg się skrzył ciesząc dziecięce oczy. Bez troskie zabawy na lodzie spowodowały, że dzieci coraz bardziej oddalały się od miasta i od drogi, niebezpiecznie przybliżając się do koryta zamrożonej rzeki. Stasiu odważnie wyprzedził wszystkich i torował przyjaciółom lodową drogę na wylewach. Zabawa trwała w najlepsze. Po kolejnym, wspaniałym, długim ślizgu na lodzie, trochę zmęczona już Marysia, która starała się dorównać chłopcom, z wysiłkiem krzyknęła do kolegów: *-Ja już muszę skończyć zabawę i tak jak obiecałam mamie pójść po mąkę do młynarza!*- Stasiu ledwo usłyszał, co powiedziała Marysia, bo już znacznie oddalił się od przyjaciół. Pomyślał sobie: *-Musi iść, niech idzie. Fej strata!!!-*



Jaś natomiast rzekł do Marysi: *-Trudno, szkoda, bo zabawa jest bardzo fajna, ale mąkę też trzeba załatwić. Jeśli musisz już iść, to do widzenia.*- Marysia, chociaż stała blisko Jasia, ostatnich słów nie mogła już usłyszeć. Błogą ciszę pięknego przedpołudnia, jak piorun przeszły drastycznie tragiczne wołanie o pomoc: *-Ratuuuunkuuuu! Ratuuuuunkuuuu! Ratuuuunkuuu! Łódź się podę mną załamała i wpadłem do wody po same ramiona! Ratuuunkuu, czy ktoś mnie słyszy i wyciągnie z tej bardzo zimnej, lodowatej wody!!!!??*- Sparaliżowane strachem dzieci: Małgosia i Jaś od razu rozpoznały przerażony głos swojego przyjaciela Stasia. Otrząsnęły się ze strachu. Szybko oceniły, że nieszczęśnik zapędził się zbyt daleko i ślizgał się nie na zamrożonym rozlewisku, ale na korycie niebezpiecznej już teraz rzeki. W tej sytuacji nie było wyjścia. Same pomóc mu nie mogły. Rzuciły się zatem w szaleńczy bieg do miasta, aby powiadomić o wypadku Stasia dorosłych. W czasie biegu, jak fatalna mantra dobiegało do nich rozpaczliwe wołanie Stasia: *-Ratuuuunkuuu, na pooooo mooc, ratuuuunkuuu!-*



Dla Andrzeja młynarza ze Zbytovej dzień zaczął się wczesnym rankiem. Zaplanował wyjazd do Bierutowa na targ, aby sprzedać mąkę i powiększyć swój dobytek. Już od dawna jego młoda i piękna żona Helena, prosiła go, by sprowadził do ich gospodarstwa dobrą krówkę. Po śniadaniu młynarz Andrzej przygotował wóz, zaprzągnął konia, wrzucił na wóz worki z mąką oraz długi postronek, ubrał ciepłe ubranie na drogę i wyruszył. Słońce już było wysoko nad horyzontem i pięknie grzało. Andrzej rozpiął kożuch i rozkoszował się urokami nadchodzącej wiosny. Tak się rozmarzył, że nie zauważył nawet, że zbliżył się już do Bierutowa. Nagle ciszę spokojnego i romantycznego przedpołudnia (przypomnił sobie jak miło pożegnała go piękna żona), przecięło jak ostrym nożem, wołanie o pomoc: *-Ratuuuunkuuu! Raaaatuunkuuu! Na pomoc, bo się utopię!!-* resztkami sił wołał osłabiony, przemoczony i przemarznięty Stasiu, który już stracił nadzieję na ratunek.



Młynarz Andrzej wyprostował się na wozie, odwrócił się w kierunku skąd dochodziło wołanie i zobaczył w oddali, w rzece zanurzonego w wodzie po ramiona chłopca, pod którym załamał się lód. Bez chwili namysłu zrzucił z siebie krępujący ruchy kozuch (jak dobrze, że go wcześniej rozpiął), złapał leżący pod ręką postronek przygotowany na zakup krowy i zeskoczył z wozu. Wielkimi susami biegł w kierunku rzeki. Kiedy dobiegał do jej brzegu, biedny Stasiu ledwo utrzymywał się na tafli łamiącego się lodu. Ostatkiem sił wydobył z siebie błaganie: *-Ratunku, ratu.....* - Bez namysłu młynarz Andrzej rzucił w kierunku Stasia koniec postronka, lecz nie trafił. Z szybkością błyskawicy zwinął postronek i ponownie rzucił w kierunku chłopca, który coraz bardziej zanurzał się w lodowatej wodzie. Tym razem nie chybił. Jednak z przerażeniem patrzył, jak chłopiec z wielkim wysiłkiem stara się pochwycić zgrabiąłą dłonią postronek, który wyślizgiwał mu się z bezradnej dłoni.

Andrzej już postanowił! Zdejmie ubranie i wejdzie do wody po chłopca. Już zdjął koszulę, ale w tej chwili Stasiu z desperacją, złapał obiema rękami sznur i owinął go wokół nadgarstka. Pojawiła się szansa, aby wyciągnąć nieszczęśnika z wody. Młynarz złapał za linkę i powoli ciągnie do siebie. Z każdym ruchem jego rąk nieszczęśnik wydostaje się z rzeki i przybliża do wybawiciela. W tym momencie z miasta nadeszła pomoc. Zmęczeni biegiem pojawili się rodzice nieszczęśnika Stasia, Marysi i Jasia. Przynieśli suche ciepłe ubrania dla uratowanego prawie – topielca, szybko go przebrali w ciepłą odzież i rozgrzewali masując jego ciało. Kiedy Stasiu już przestał się trząść z zimna rodzice zwrócili się do wybawcy. Byli bardzo wdzięczni i serdecznie dziękowali młynarzowi Andrzejowi za jego niezwykle czyn i uratowanie ich syna. Chcieli się mu sownie odwdziżyć. Zapytali go, w jaki sposób mogą mu wynagrodzić uratowanie ich dziecka. Zaproponowali sakiewkę pieniędzy.



Młynarz Andrzej chwilę pomyślał i powiedział: *-Nie potrzebuję żadnych pieniędzy, wystarczą mi podziękowania. Jestem przekonany, że gdyby moje dziecko (nie daj Boże) miało podobną niemiłą przygodę, to każdy, kto byłby w pobliżu, również rodzice Stasia, podążyli by mu na ratunek.* Nie da się ukryć, że miał sporą rację rację Stasiu, kiedy przed zabawą na rozlewiskach powiedział przyjaciołom, że ten dzień długo pozostanie w pamięci przyjaciół. Nie tylko we wspomnieniach dzieci, ale również w pamięci ich rodziców, mieszkańców Bierutowa i okolicznych miejscowości. Należy się cieszyć, że dzięki szczęśliwemu splotowi wypadków, wszystko dobrze się zakończyło. Należy jednak pamiętać, że zabawy na zamrzniętej rzece nie zawsze mogą skończyć się tak szczęśliwie jak miało to miejsce w przypadku małego Stasia!!

KONIEC

**W projekcie "Seniorzy w akcji - nowe opowieści o Bierutowie"
udział wzięli:**



Andrzej Wojtkowiak



Elżbieta Moga



Sylwestra Kowalska



Stanisława Graf



Renata Hadryś



Maryla Sobieraj



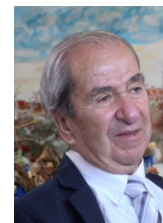
Halina Balińska



Wiesława Otocka



Małgorzata Borówka



Zygmunt Fedyk



Helena Wojtkowiak

**Nieformalna grupa działania
#DziałamywBierutowie:**



Konrad Galicki



Rafał Wysocki



Grzegorz Zmarzły